Nr. 273. We Lwowie Środa dnia 4. Października 1871. **Rok III.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Przesyłka pocztowa ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (23 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zedyńskich pod l. 1.; w PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. . . . **5** złr. **25** ct.

kwartalnie . . . **4** „ **50** „

miesięcznie . . . **1** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . **3** złr. **50** ct.

miesięcznie . . . **1** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **od każdego dnia.**

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu *Dziennika* upraszamy o **jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty.** Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów, 3. października.

We właściwej rubryce znajdzie czytelnik sprawozdanie z wczorajszych rozpraw sejmowych nad adresem — szczegółowe uwagi nad temi rozprawami zostawiamy dla braku miejsca na jutro.

Zamierzona manifestacja moskalofilów przeciw adresowi zrobiła *fiasco*, sprytniejsza ich część bowiem usunęła się od udziału, i jak donosi *Gaz. Nar.* — zawiązała klub osobny, skłonny do „zgody." Zmiarkowali ci panowie, że p. Ławrowskiemu jakoś służy „zgoda" i radzi pójść w jego ślady. Dziwna to rzecz, że ta potrzeba „zgody" objawia się zawsze tylko podczas obrad sejmowych — w zwykłych zaś czasach, nikt się w całym kraju nie kłóci i nikt przeto „godzić się" nie potrzebuje, a tylko ci sami panowie, którzy występują z moskiewskiemi pretensjami w sejmie, usiłują sztucznie wywołać swary szczepowe, do których atoli brak im dostatecznego materjału.

Nim poświęcimy osobny artykuł rozprawie adresowej, zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na bezczelność prasy półurzędowej, która posuwa się do śmieszności w fałszowaniu faktów. I tak n. p. wczoraj w jednej gazecie tutejszej, zaprzedanej rządowi, czytać było można, że pp. Skrzyński i Sapieha Adam przemawiali przeciw adresowi, ale w duchu przychylnym ministerstwu. Ktoby nie przeczytał niesfałszowanego sprawozdania z mów tych dwu posłów, mógłby mniemać na podstawie twierdzeń gazety półurzędowej, że pp. Skrzyński i Sapieha Adam występowali przeciw adresowi z powodu, że nie wyraża w sposób dość obrzydliwie służalczy, uwielbienia dla hr. Hohenwarta. Tymczasem każde słowo w mowie p. Skrzyńskiego było piekącą satyrą na klikę ministerjalną, a ks. Adam Sapieha, wykazując, iż ministerjum chętnie się nami posługuje w Wiedniu, ale we Lwowie nie zostawia nam dość czasu do załatwienia najnaglejszych spraw krajowych — zaiste nie uderzył w strunę miłą hr. Hohenwartowi. Gdyby nie majętny obywatel wiejski, p. Skrzyński, albo nie książę Adam Sapieha, ale jaki mieszczanin, adwokat lub literat wystąpił ze zdaniami, wypowiedzianemi przez tych panów, gazeta półurzędowa napisałaby była, że X. lub Y. przemawiał w duchu „pseudoliberalnych centralów żydowskich" — ale ponieważ półurzędowcy mają zawsze wielki respekt dla ludzi więcej niż Wielmożnych, więc zamiast uderzać na pp. Skrzyńskiego i Sapiehę, wmawiają w świat, że ci posłowie są tak uniżonymi sługami każdego prawdziwie austrjackiego ministra, jak np. dr. Zyblikiewicz, albo inny jaki koryfeusz prawdziwie austrjackiej polityki.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XII. d. 2. października. **(Dokończenie rozprawy adresowej.)**

P. Skrzyński. Długo się namyślałem, czy mam zabrać głos lub nie, zważając na okoliczność, że milczenie jest korzystne, i że jeżeli gdzie, to u nas da się zastosować przysłowie wschodnie, że lepiej jest milczeć niż mówić. Lecz z drugiej strony rozważyłem, że nie jestem ministrem, i że nigdy zapewne ministrem nie będę, i że przeto posądzenie czem jestem, posłem sanockim, zdecydowałem się mówić to co czuję i myślę, a czy to jest źle czy dobrze, pozostawiam ocenieniu Wys. Izby i całemu krajowi.

Nie jestem przeciwko adresowi w ogólności, tylko powtarzam to samo, które wypowiedzieli już dwaj mówcy przedemną: jestem przeciw temu adresowi. Muszę nieć ważne powody, jeżeli się odważam stanąć na jednej linii z posłem z tamtej strony. — Sam pan Smolka postawił wniosek, aby adres wyszedł wszystkich adres, skoro ten adres wyszedł uzbrojony jak Minerwa z głowy Jowisza, z głowy p. wnioskodawcy, tedy nie było co innego, jak tylko przyjąć go i na chwilę nikt nie wahał się być za adresem. Bo ktoby w dzisiejszym stanie niepewności, w dzisiejszej walce stronnictw i narodów nie chciał podnieść głosu do Najj. Pana, do tego, który stoi ponad wszystkiemi stronnictwami, jednego, o którym wątpić nie można, że tylko dobro wszystkich, dobro ogółu ma na oku. Do niego więc przemawiać nam wypada. Kiedy każdy z ministrów, każdy z nas już dawno będzie zapomniany, on sam jeden przed historją i przyszłością odpowiadać będzie za to, co się stało i stanie. Mając tak wysokie wyobrażenie o stanowisku tego, do którego przemawiamy, chciałbym, aby adres ten był godzien tego, do którego jest wystosowany i kraju, który go u stóp tronu składa. Otóż ja właśnie w tym adresie tego nie widzę, aby był godzien kraju, a co więcej, nie widzę, aby odpowiadał sytuacji dzisiejszej politycznej.

P. Smolka w swoim wniosku nietylko nam podał powody ale i treść przyszłego adresu, i powiedział wyraźnie, że to jest akt polityczny, którego zadaniem jest przedewszystkiem, poprzeć ugodowe tendencje rządu. Skoro więc to jest jego główną myślą, jego jedyną racją bytu, to potrzeba tak pisać, abyśmy rzeczywiście te tendencje popierali, a nie takowym przeszkadzali, abyśmy do tego rozstroju, jaki powszechnie widzimy, z naszej strony choćby jednej palnej zapałki nie dorzucali.

Nie będę się rozwodził nad usterkami pomniejszemi adresu, bo nie mam do tego czasu, i byłoby to zresztą nie na miejscu. Aby jednak uzasadnić, że to, co powiedziałem, nie było na wiatr rzucone, i że adres ma takie drobniejsze usterki, przytoczę tu jedną: Oto w 9. ustępie są słowa: Raczyłeś Najjaśniejszy Panie..." W. 11. zaś prosimy Boga, aby „Waszą c. k. Mość.... ochraniać *raczył*." Otóż nie wiem, czy jest to odpowiedniem, abyśmy do Pana Boga tak przemawiali, jak się mówi do cesarza, lub do ministra jakiego „abyś raczył" (geruhe!) To nie jest ani po polsku, ani po katolicku. Po polsku się mówi „Boże wesprzyj tego a tego," „w Twojem miłosierdziu" lub też podobnie. (Wesołość na galerjach. P. Klaczko zrywa się z krzesła na równe nogi, i z cicha opryskliwie woła zwrócony do Skrzyńskiego: co? co? gdzie? — Ciągła wesołość w Izbie i na galerjach). To naturalna, mówiąc często z ministrami, można się omylić i mówić do nich jak do Pana Boga (ponowna wesołość), a nie godzi się do Boga przemawiać jak do ministrów lub hofratów. (*Klaczko* siada strapiony; cała duma autorska obrażona do żywego maluje się na jego fizjonomji, a *Narodówka* twierdziła, że Klaczko żadnego projektu nie pisał, tylko podkomitet adresowy).

To zresztą jest mniejszą usterką. Przystąpię do uzasadnienia dla czego adres nie odpowiada sytuacji politycznej i celowi swemu.

Jeżeli chcemy jako reprezentacja kraju wesprzeć to ministerjum, ten kierunek jego, to mnie się zdaje, że powinniśmy mu powiedzieć, że dla tego je wspieramy, iż tę drogę uznajemy nietylko za dobrą ale i dla nas korzystną, powinniśmy mu wreszcie powiedzieć, w czem dla nas leży korzyść. *Każdy naród, mający poczucie swych praw, będący rzeczywiście narodem, działa tylko na swoją korzyść i ja nie wierzę żadnemu narodowi, jeżeli mi mówi, że będzie kogoś wspierał wbrew swoim interesom.*

To co jest dziś wyrazem naszych własnych potrzeb, powinniśmy więc podnieść na pierwszem miejscu i powiedzieć, ponieważ na tej drodze ugodowej konsekwencją jest, że te prawa nasze, wyrażone w tym programie będą uznane, dlatego to jest pierwszym powodem, iż my pójdziemy za tobą i będziemy ci wiernymi i dzielnymi sojusznikami. A tak w projekcie zdaje mi się zupełnie niewystarczająco wypowiedziane. Oto mówimy tam najpierw o wszystkiem, o czem się mówić da: o akademii umiejętności, o powołaniu rodaka na ministra, o przedłożeniu hr. Hohenwarta, a dopiero w ustępie 8. nieśmiało i bojaźliwie wyrażamy nasze zdanie. (Gwar nagły.)

P. Krzeczunowicz. Tam nie ma nic o zdaniu.

P. Skrzyński. Proszę mi nie przerywać. Wyrażamy więc zdanie, że uchwała z 24. września zawiera nasze potrzeby. Kto rozumie po polsku ten przyzna, że to nic innego jak tylko wyrażenie zdania. Gdyby była mowa o konstytucji przez wicekróla Egiptu nadanej, inaczej byśmy nie byli naszego zdania wyrazili. Obojętniej nie można pisać, jak to czyni projekt nasz adresowy.

Po 7. punktach różnego rozprawiania przypominamy sobie nagle coś i „o naszym kraju.

Ja sądzę, że jeżeli idzie o własny kraj, to powinniśmy wyraźnie powiedzieć. czego żądamy, czego nam koniecznie trzeba. Może być coś dobrem i korzystnem, a przecież możemy być zdania, że z pewnych względów można je odłożyć na przyszłość. Tak też i tu mówimy, że rezolucja zawiera warunki i podstawę naszego niezbędnego nam samorządu, ale nie mówimy, iż nam jej niezbędnie potrzeba. Otóż, jeżeli w adresie powiedziano, że tego a tego żądamy, to każdy tylko powie, iż w formie przyzwoitej składamy nasze żądania u stóp tronu monarchy. Czy działalibyśmy wtedy wbrew woli ministerstwa i korony? Nie! Owszem zapewnilibyśmy ich tylko naprzód, że tylko w takim razie będziecie mieli z nas sprzymierzeńców, jeżeli uczynicie zadość naszym żądaniom, a teraz wiecie czego się po nas macie spodziewać. Tym sposobem postąpilibyśmy w myśl rządu, bo kładziemy jasne warunki.

Inny ustęp znowu tę samą ma wadę, iż zamiast działać w duchu ugodowym, jest ugodzie przeciwnym. Fakt jest niezaprzeczony, że bardzo poważna część ludności jest w opozycji przeciw ministerjum. Zaprzeczyć nie można, że rzeczywisty niepokój się objawia.

Darmo łudzą się ci, co mówią, iż to jest wrzawą podniesioną tylko przez kilku żydków dziennikarskich. Faktem jest przeciwnie, że wielu bardzo wielu poważnych ludzi jest zaniepokojonych; faktem jest, że panuje wielki rozstrój. Póki ten rozstrój nie będzie uśmierzony, tak długo mówić nie można o prawdziwej ugodzie. Nie jest naszą rzeczą, wdawać się w to, co Niemcy chcą a czego nie chcą, bo to do nas nie należy. Ale zbadać powinniśmy ich obawy. Jakież są to obawy? O narodowość? Ta obawa jest zdaniem mojem płonną, bo któż byłby tak ogołocony z rozumu, iżby przypuszczał, że narodowość, która przez tyle lat była i jest rządzącą, z taką potęgą i zasobami materjalnemi przy dynastji własnej, — narodowość, za którą stoi 40-milionowa jednolita ludność, może być w swym wpływie narażoną! W tę obawę oni sami nie wierzą. Ale właściwą przyczyną, dla czego oni przeciw ministerstwu występują, jest inna obawa. Oto obawiają się, aby to ministerjum, wywiesiwszy sztandar ugody, nie chowało w zanadrzu absolutyzmu, reakcji. To jest broń, którą wojują. Zupełnie bezzasadne nie są te obawy, lecz gdyby nawet były płonne, fakt jest, iż istnieją — u wielu jako broń stronnicza, u wielu z przekonania.

Ja wprawdzie tych obaw nie podzielam, ale jak mówię, faktem jest, że takie obawy są, i że służą komuś za broń ważną, więc trzeba tę broń wywinąć mu z ręki. Zastrzeżenie wyraźne z naszej strony wypowiedziane co do zachowania w nienaruszalności praw konstytucyjnych i obywatelskich jest więc jedynym punktem zetknięcia się z tem stronnictwem. Kto dąży do ugody, ten powinien wyszukiwać takie punkta, które ją ułatwiają, ale nie podnosić tego, co do niezgody prowadzi. Na tem polu możemy się więc z Niemcami zetknąć, i to nie sprzeciwia się naszej tradycji narodowej, bośmy zawsze aż nadto kochali wolność, i to się też nie sprzeciwia naszym teraźniejszym interesom — bo wolności potrzebujemy. Więc dlaczegoż na tem polu nie mamy się pogodzić z Niemcami i na tej drodze starać się przyjść z nimi do porozumienia. To byłoby niezawodnie odpowiedniem tej polityce ugodowej. Wprawdzie w naszym projekcie adresu jest o tem mimochodem wzmianka, ale ot tak — w samym kąciku. (Niepokój pomiędzy adresowiczami.) Tak jest w ustępie 9. w samym kącie, bo na końcu. (Wesołość.) Jeżeli dalej w adresie mówimy, że potrzeba dopiero przeobrażenia, aby ubezpieczyć *prawdziwą* wolność, to rozumie się, że ta która istnieje, nie jest prawdziwą. Jaką jest ta wolność prawdziwa, tego naturalnie ja nie wiem i przesądzać nie mogę. Komuna paryska głosiła zawsze, że chce „prawdziwej" wolności; — cesarz Napoleon chełpił się zawsze, iż przywrócił we Francji „prawdziwą" wolność, a jak Francuzi na tem wyszli, to widzieliśmy. Nie wiem, jak my na niej wyjdziemy, ale zawsze wolałbym, abyśmy nie mówili o „prawdziwej" wolności, lecz po prostu powiedzieli dobitnie: jakiej chcemy wolności.

Z tych powodów ośmielę się przy specjalnej debacie postawić dwie poprawki. Co się tyczy punktu 9., gdzie jest ta skromna wzmianka w kąciku o prawdziwej wolności, chciałbym, aby ta poprawka osobno była położoną — bo sądzę, że jeżeli się mówi o prawach obywatelskich, to miejsce na to nie jest w kącie, tak jak w projekcie.

Mowca odczytuje zaraz dwie zapowiedziane poprawki, z których jedna dotyczy ustępu o rezolucji, i podnosi wyraźnie „niezbędność" takowej. Druga zaś wyraża imieniem Sejmu, że „wolność polityczna i swobody obywatelskie są nam zarówno drogiemi", i że przy zamierzonem nowem urządzeniu państwa „z pewnością uszanowane zostaną."

P. Ławrowski (po rusku). Jak panowie widzicie, w pierwszym ustępie adresu jest wyrażone, że teraźniejsza pora daje nam sposobność do napisania adresu. Kiedy tylko jaka ważna chwila była w sejmie, nigdy sejm nie zaniechał takiej sposobności do adresu. Tak było w r. 1861, 1865 i 1868, mniemano, że ile razy tak jest uroczysta chwila, bo chodzi o to, czy prawa i życzenia pojedynczych krajów mają być uwzględnione, sejm uchybiłby swoim obowiązkom, jeżeliby w teraźniejszej chwili nie podał adresu. Wzmianka o akademii umiejętności i o zaprowadzeniu języków krajowych, jako wykładowych na wszechnicy lwowskiej jest i mnie nader przyjemną i pożądaną (oklaski), gdyż taka instytucja, jak akademia krakowska, znajdzie także pomieszczenie dla języka ruskiego, podobnie jak uniwersytet Jagielloński, który zaprowadził egzamina z języka ruskiego, za co mu publiczne dzięki składam. Na wszechnicy zaś lwowskiej już w tym roku pierwsza mowa inauguracyjna była ruską.

Dalsze ustępy tego adresu traktują o zaspokojeniu słusznych żądań tak naszego kraju, jak i innych krajów koronnych.

Przed rokiem 1848 miały wszystkie kraje wchodzące w skład monarchii austrjackiej, choć nieprawnie uznaną, ale faktyczną odrębność. Rok 1848 przyniósł nam wolności, swobody, ale i system centralizacji, który aż do niedawna się praktykował, i tak w lutowej jak i w grudniowej konstytucji znalazł swój wyraz. Tak jedna jak i druga zabezpieczyła przewagę narodu niemieckiego i dla tego prawie we wszystkich innych narodach miały przeciwników. Misją Austrji jest, aby służyła za przystań narodowości, chroniąc wszystkie prawa historyczne, o ile tylko to nie sprzeciwia się całości i sile monarchii. Tylko taka konstytucja zabezpieczy pojedynczym narodom ich indywidualność historyczną. Konstytucja grudniowa tego nie nadaje. Najj. Pan we wszystkich mowach tronowych zapewniał krajom rozszerzenie autonomii. Ministerstwa od roku 1861 do teraz nie poszły za tą wskazówką monarchii. Ministerstwo obecne wstąpiło dopiero na inny tor i chce być sprawiedliwem dla wszystkich krajów.

Wniosło się znane przedłożenie, które jednak nas zadowolnić nie może, ale jest przynajmniej pierwszym krokiem do rozbicia centralizacji. Mówią niektórzy, iż nie można przystąpić do uchwalenia adresu, gdyż ministerstwo nie wniosło dotąd ustawy o narodowościach. Ja mam nadzieję, że taka ustawa okaże się zbyteczną, gdyż wniosek postawiony przed dwoma laty, ją zastąpi. Mogę tu zapewnić we własnem imieniu i w imieniu tych, którzy są tego samego przeświadczenia, że my tylko w sejmie widzimy tego czynnika, przed którym naszych praw domagać się będziemy i domagamy i dlatego będziemy popierać rozszerzenie wszelkiej autonomii. Były wprawdzie czasy, że wielu Rusinów podbudzonych podszeptami i względami pozasejmowemi, stanęli w opozycji. Jeżelibyście się zapytali, jakich środków używano, tobym wam powiedział, że z jednej strony zaprowadzano język polski a z drugiej strony podjudzano Rusinów do opozycji.

Jeżeli w imieniu sprawiedliwości do was przemawiam, to nie możecie mi odciągnąć dłoni waszej, bo sprawiedliwość jest waszą nadzieją, a to, co Rusinom dajecie, dajecie sobie samym. Dlatego przystępujemy w całej osnowie do adresu i podnoszę jeszcze to, że przystępujemy w duchu i wedle zasad, zawartych w rezolucji z 24. września 1868. (Oklaski).

P. Borkowski. Szanowny poseł obwodu lwowskiego zaczął mowę swoją od tego, aby adres był przyjęty bez dyskusji. Nie łatwo mu jednak było uzasadnić. Dla czego ja jestem przeciwnego zdania i powiem dla czego. Oto gdybyśmy pominęli dyskusję nad adresem, to byśbymy podkopali całe jego znaczenie, objawilibyśmy, że chcemy przeprowadzić siłą fizyczną adres, który nie ma wewnętrznej siły do utrzymania. W jednym z ustępów adresu mówimy, iż nie życzymy sobie reakcji i powrotu do absolutyzmu. Tem samem gdybyśmy pominęli dyskusję nad adresem, zadalibyśmy sobie kłam, gdybyśmy chcieli ilością numeryczną zamykać usta opozycji. Postępywaniem takiem ubliżalibyśmy sobie. Gdybyśmy unikali dyskusji, zdawałoby się, iż obawiamy się, aby zdanie przeciwne nie znalazło usprawiedliwienia w większości kraju, zatem bardzo zadowolony jestem, że do dyskusji przyszło i że położono adres na porządku dziennym. Nie myślę występować przeciwko utrapionemu wybieraniu do Rady państwa, bo to jak umarłemu nic już zaszkodzić nie może.

Zdawszy już prawa nasze i przyszłość kraju naszego na wolę obcych interesów i zapatrywań, nie zaszkodzi nam więc już żadna delegacja. Zapytam się jak pojmujecie przynależność do państwa. Jeżeli uznajemy naszą przynależność, to powinniśmy popierać tendencje pojednawcze, ale zrywać zawarte układy, naruszać ustawy wspólnie dokonane przez opuszczenie szeregów, nie uchodziłoby nawet w stosunkach prywatnych i w życiu publicznem jest wręcz przeciwnem, zwłaszcza, że naruszenie z jednej strony upoważnia stronę drugą do podobnego postępowania. W taki to sposób oddaliśmy ostatnią broń, jaka służyła słabym wobec przemocy. Słabi nie pokonają przemocy, ale mogą jej nie pomagać, nic im nie przeszkadza aby jeżeli mogą, w ich działaniu nie brali udziału. O czynnej opozycji u nas mowy być nie może, bo my nie mamy nietylko potemu sił fizycznych, nie mamy usposobienia moralnego jak uczy doświadczenie konstytucyjne. Inteligencja nasza zaszła dopiero do tego stopnia, że ślepą uległość władzy uważa za jedyną polityczną roztropność. Powoływaliśmy się z upodobaniem na dyplom październikowy, który był zdziałany bez współudziału ludu a protestujemy i opieramy się ustawom grudniowym i patentom lutowym, które za naszym współudziałem przyszły do skutku. Z tego się pokazuje, że najstosowniejszem urządzeniem dla nas są dyplomy i patenta. Jakże i teraz składamy w tym adresie nasze nadzieje u stóp tronu.

Widocznem jest, że nieszczęście Austrji ztąd pochodzi, że w skutek różnych okoliczności zmuszoną była udawać zawsze liberalizm. To jest właśnie przyczyna kłopotów wewnętrznych. Ale okoliczności teraz zmieniły się, a ponieważ nie umiemy z czasu korzystać, więc jest nadzieja, że powróci stan naturalny i będziemy mieli to, na co zasługujemy. będziemy mogli sobie powiedzieć, żeśmy się sami skutecznie do tego przyczynili.

Byłem zawsze przeciwko werbowaniu do ułanów rajchsratowych, dziś mam to przekonanie, że w ówczesnych okolicznościach było można coś zyskać dla kraju i tylko na tej drodze. Skoro zaś widzimy, że tu chodzi o wyrobienie poczucia jedności państwowej, to zostawmy to centralistom.

Ja się poczuwam do jedności słowiańskiej..... Pojęcia nie dadzą się narodowi z góry narzucić, potrzeba, aby się z jego wnętrza rozwinęły z przyczyn narodowych... Jeżeli większość sejmu tego

jest wierną przedstawicielką kraju, z którego wyszła — to kraj świadomy czy nieświadomy, chcąc lub nie chcąc, jest już dojrzałym dla Słowiańszczyzny.

Ciemne masy ludu bez sił wynikających z wiekowego żywota, bez świadomości praw historycznych, bez poczucia ojczyzny stoją jeszcze przy narodzie, jako przy swojej kolebce. Tymczasem inteligencja zaszła już aż do zepsucia. Uważa ona uczucie patrjotyczne za świecidełko i wzywa je, kiedy jej mogą być korzystne, a chowa, gdy narażają na niebezpieczeństwo. Prawdziwy patrjotyzm jest staatsgefaehrlich. Z takiego to rozczynu powstają moskalofile, prusofile i austrofile, bo to było bezpieczniem i pokrywało znikczemnienie nazwiskiem umiarkowanie tak, jak się zakrywa wychodki wonnemi krzewami. Jakżeż nie uwzględnić dobroczynnego wpływu, który miał Czartoryski i Lubecki w Petersburgu! Ale dawniej jeszcze Machiawel mawiał, że chcąc za nos naród wodzić, potrzeba pojedyńczych ludzi okładać urzędami i orderami. Z niektórych patrjotyzmu zostały się tylko buty, i to jeszcze nam Niemcy za złe mają. Miłość Ojczyzny jest sokiem naszym żywotnym. Narody marnują krew swoją, życie swoje i majątki swoje w obronie ciemiężycieli i wtedy to bezwarunkowo można powiedzieć, nie ma narodu. Poślijmy więc delegację, niech się pokłoni ministrom, niech powie morituri tejsalutant!

Takie zwątpienie w moralność praw narodowych, takie poddawanie własnych interesów i potrzeb obcym sądom i takie frymarki z ministrami podobne są targom z dzikimi, którzy dają złoto za szkiełka. Oto dowodzi, że idea polska u nas zamarła.

Ci, którzy widzą zamęt społeczny, po jednej stronie, niedojrzałość i zgiliznę, po drugiej stronie, nie dają wiary, jak z takich materjałów można zbudować państwo niepodległe, lecz całą nadzieję pokładają w Słowiańszczyźnie, ci zowią się Rusini. Nie o szkołę im chodzi, nie o język, bo którykolwiek z najwięcej zbliżonych języków służyć im może za naukę, a mowa ludowa broni się zachowawczą nieświadomością i wytrwałością ludu. U nas są oddawna dwie klasy ludu, jedna opiera się na historyzmie i podstawie przeszłości, jest, że się tak wyrażę stronnictwem szlacheckiem, drugie jest stronnictwo ludowe.

Oba mogą się mylić, ale oba słuszności mieć nie mogą. Wiemy, że skoroby ktoś podniósł możność odbudowania niezawisłego państwa polskiego, wszystkie względy porzuconoby i zwróconoby się ku tej stronie, z której ta możność będzie widoczna. Z tego się okazuje, żeśmy się nie dali uwieść złudzym wiadłudom, albowiem długa niewola i znękania doprowadziły już pewną część do zaparcia się wiary i narodowości, a część ta wzrasta ciągle w ilość i potęgę. (Marszałek wzywa mowcę do porządku.) Ja muszę tu powtórzyć to, co już kilka razy powiedziano, że dyskusja nad adresem jest uzupełnieniem adresu. Zdaje mi się więc, że ciągle jestem przy przedmiocie dyskusji, jest to jedyna sposobność wypowiedzieć to, czego nie ma w adresie. **(Dłuższa przerwa.)**

Obawiam się więc, aby dłuższe przewlekanie tego stanu rzeczy nie wpływało na nasze wynarodowienie. Świeży tego przykład mamy na Alzacji, odciętej od Francji: latorośl, odcięta od swej całości bardzo prędko zrasta się z obcą całością. — Gdzież jest wytrwałość, która zdoła pomimo ucisku i prześladowań, pomimo obietnic ciągle jątrzących tę ranę, utrzymać w nas ducha, abyśmy interesom kraju nie poświęcali interesów Polski. Bo cóż jest interes Polski, panowie, jeżeli nie sumą interesów wszystkich jej części składowych, rozróżniać interesa jednej części od interesów całości, jest to odrywać ją od całości. Potrzeba nam przedewszystkiem interesa całości mieć na widoku, albowiem zajmowanie się interesami pojedyńczemi, będzie przeszkodą na drodze, wiodącej nas do głównego celu. W ten sposób celu nie dopniemy, i cieszyć się tylko możemy, że nam bronić nie będą mieć go na oku i na języku. Rozumiem, że można podporządkować interesa Galicji interesom państwa rakuskiego, gdyż to są interesa bardzo różnorodne i mogą być zupełnie przeciwne, ale o takiem podporządkowaniu w naszym kraju i mowy nawet być nie może. Na tej drodze stworzymy ideę żywotną, inaczej ideę śmierci. W razie potrzeby potrafią trupa obudzić, lecz będzie to tylko zgalwanizowaniem go, aby na chwilę narody słowiańskie wstały i zażarły się między sobą na korzyść Niemców. Idea żywotna Polski była ideą, która przewodniczyła Polsce w jej najświetniejszych chwilach, która prowadziła naród do skruszenia potęgi krzyżackiej, i do zbierania wawrzynów pod wodzą Batorych i Żółkiewskich. Usunięcie tej idei z polityki Polski, było niejako odjęciem duszy ciału, aby je zgubić. Cesarz niemiecki i przywódcy polityczni tą drogą z Niemcami postępują. Jedyne przeszkody, jakie ich dzieliły, dzisiaj upadły, t. j. różnice religijne, jedna Austrja oddzieliła się od nich, i zachowała tym sposobem równowagę europejską, lecz Austrja opuściła sposobność poparcia traktatu pragskiego przez uwzględnienie mocarstwa, które jedynie mogło się przyczynić do utrzymania równowagi europejskiej.

Prusy zmarnowałyby pomimo miliardów swoje zwycięztwa, gdyby nie przyczyniły się do dzieła, które popieramy, albowiem w ten sposób Austrja stanie się wybornem narzędziem do pochłaniania Słowian przez Germanję. Do tego dąży nasz adres, adres kraju, który jedynie jest słowiańskim.

Różnorodne ministerstwa nie dozwalają nam zająć się wewnętrznem uporządkowaniem. Stawiają i przestawiają ustawicznie tak, że nic stale urządzić nie można. Ministerstwo krajowi naszemu życzliwe i Rada państwa przychylna, przyczyniają się tylko do głębszego wykopania przepaści, aby usprawiedliwić potem czyny, jakich się dopuści ministerstwo nieżyczliwe i Rada państwa nieprzyjazna, a kiedy przyjdą do steru centraliści, będą mieli ulatwione zadanie, aby zmusić nas do tego, żebyśmy chwalili wszystko nie z pobożności serca, lecz ze strachu i lojalności, a gdy będziemy przeciw nim, wtedy oni będą obrońcami swoich ustaw, a my wichrzycielami i niewolnikami. Nie wątpię ani na chwilę, że położenie nasze wtedy będzie zasłużone. Wiem, że latarnia morska oświeca przepaść, aby się powstrzymać można przed niszczącemi prądami, wiem, że jak żywotne tchnienie ożywia martwe istoty, tak błędne ogniki prowadzą żywych do zguby.

(Stenografowie dziennikarscy bardzo niedokładnie podają tę mowę. Są tu opuszczenia ważne, które zaciemnają myśl przewodnią całego przemówienia. Dla publiczności jednak była ona jasną, i dla tego częstemi oklaskami zadowolenie swe wyrażała. Mowca wskazał na smutną okoliczność, że uczucie polskie, jeżeli sądzić mamy z postępowania sejmu i delegacji, coraz bardziej zamiera, albowiem interesa oddzielnej prowincji stawiamy ponad interes całej Polski; że zanadto wiążemy się z Austrją, zapominając, że jesteśmy częścią innego organizmu; że z tego źródła wypływają wszelkiego rodzaju filstwa, czy to moskalofilów, czy to prusofilów, czy to austrofilów — a my dodajemy — i sławianofilów.)

Zyblikiewicz (za adresem). W niemałym znajduję się kłopocie, co mam przytoczyć zabierając głos w obronie wniosku wydziału. Spodziewałem się ze strony przeciwników innych idei, niż te, które przewodniczyły komisji (a właściwie p. Klaczce) przy układaniu adresu; tymczasem widzę, że ci, którzy walczą przeciwko adresowi, wypowiadają całkiem te same zdania, które kierowały komisją. P. Skrzyński żąda dobitniejszego zprecyzowania żądań kraju; czyż to, co w adresie proponujemy, nie jest dostateczne? Czyż potrzeba jeszcze dobitniejszego podniesienia zasad wolności obywatelskiej, niż to czynimy w projekcie? Prawda, że wolność, którą my mamy na myśli, jest zupełnie inna niż ta, którą klika centralistyczna pełnemi garściami rozrzucała w ustawach zasadniczych, nakładając kajdany na kraje, podczas kiedy zdejmowała kajdany zbrodniarzom kryminalnym. Tu mowca daje obraz walki, jaką delegacja polska w rajchsracie ostatniemi laty była zmuszoną prowadzić, i mniema, że konstytucja grudniowa usiłowała ponowić idee centralistyczne, które za czasów Bacha nie dotrzymały placu. Dopiero ministerstwo Potockiego zrobiło pierwszą próbę (!), Galicji nadać przynależną jej odrębność (!). Nieszczęście tylko chciało, że Potocki nie miał czasu przeprowadzić ten program. Przekazał go tedy Hohenwarthowi. Zwycięztwo nie jest wprawdzie jeszcze zapewnione, lecz lepsze niż przedtem są widoki. Właśnie też dla tego musimy otwarcie oświadczyć w adresie, że z ową kliką, która gwałci prawa wszystkich narodowości innych, nie mamy nic wspólnego, że obstajemy przy rezolucji (brawo Zyblikiewicz!) i że będziemy popierać ministerstwo w kierunku, na jaki weszło. To jest wyrażono w ustępach projektu adresowego. Mowca konstatuje z niewymowną radością, że się nikt nie znalazł w Sejmie, któryby śmiał bronić owej kliki, jak tego oczekiwały dzienniki niemieckie. (P. Zyblikiewicz może się radować zdrów — Niemcy potrafią się sami bronić, tem bardziej, że największym sukursem dla nich są zawieruszeni i zacietrzewieni w ogólnej ugodzie politycy polscy.) Konstatuje także, że zastęp secesjonujących Rusinów znacznie dziś mniejszy, niż dawniejszemi laty przy podobnych okolicznościach, gdyż część ich podała rękę do zgody. Z radością tę rękę przyjmujemy, i jesteśmy przekonani (złudne przekonanie!), że od dziś zamilkną głosy tych naszych nieprzyjaciół, którzy nam zawsze grozili Rusinami.

P. Zyblikiewicz próbował także wojować z Borkowskim dość niefortunnie, bo się czepił pojedynczych wyrażeń, np. owego buta, na który zeszedł patrjotyzm polski zdaniem posła samborskiego. Szczupłe ramy dziennika nie pozwalają nam powtarzać tych szermierek, pozbawionych wszelkiej wartości.

Ks. Adam Sapieha (przeciwko adresowi.) Nie jestem w ogóle przeciwny pisaniu adresu, lecz nie mogę się zgodzić na adres przedłożony, a tylko dla tego nie jestem przeciw adresom, bo wiem, że sejm nasz nie może żyć bez adresów. Nie chcąc tedy popełnić atentatu na jego egzystencję, muszę przystać na adres. Od r. 1866 regularnie czas szczupło nam wymierzony trwonimy na pisaniu adresów, podczas kiedy najważniejsze sprawy wewnętrzne leżą odłogiem. Ileżto razy słyszeliśmy tu, że nasza ustawa gminna jest tak złą, jak nasza ustawa drogowa, a ta jest tak niepoczciwą, jak nasza ustawa o reprezentacjach powiatowych.

I cóż na to sejm? Oto rozprawia o polityce wysokiej, lub powtarza swe wołania o odrębność. Mowca radby przeto, aby w adresie umieszczony był ustęp, dający rządowi do poznania, że Sejm potrzebuje więcej czasu do załatwienia spraw wewnętrznych krajowych, niż mu dotychczas dozwalano. W tym duchu zapowiada poprawkę przy rozprawie specjalnej.

Krzeczunowicz, odpowiadając Skrzyńskiemu, który się domagał dobitniejszego zastrzeżenia co do swobód obywatelskich i konstytucyjnych, oświadcza, że *dla Polaków wolność indywidualna bez wolności kraju nie ma żadnej wartości.* (Szmer i niepokój). Co zaś do poprawki ks. Sapiehy, to ta nie należy do adresu, lecz byłaby raczej w formie rezolucji na miejscu. Zresztą nie krótkość sesji, ale ustawy wiedeńskie i Rada państwa są winne temu, że nasze drogi są złe, i że nasze gminy są zdesorganizowane! (Wielki niepokój.)

Skrzyński replikuje w kilku słowach na zrobione słabe zarzuty. Mowca jest zdania, że poseł Zyblikiewicz wcale nie dał żądanej definicji „prawdziwej" wolności, czy nie ma szanowny poseł na myśli tej wolności, jaka istniała za czasów Rzeczypospolitej Polskiej? W zasadniczych ustawach państwowych znajdują się liczne liberalne żywioły; dowodem między innemi prawo o niezawisłości sędziów. W końcu mowca nadmienia, że dla przypodobania się posłowi Zyblikiewiczowi i okazania się lojalnym, będzie głosował za adresem nawet choćby poprawki jego zostały odrzucone.

S z o t Władysław, (włościanin polski) słyszę tu wiele o autonomii mówiących i sądzę, że my włościanie dosyć już i zanadto dosyć jej znamy, bo kosztuje nas bardzo wiele, a dotąd żadnej nam korzyści nie przyniosła. Rezolucji tak samo niebardzo potrzebujemy i za nią głosować nie będziemy, bo my nie chcemy być ani Moskalami, ani Niemcami, ale Polakami. Wnoszę zatem o przejście do porządku dziennego. (Dla usprawiedliwienia tej niespodzianej manifestacji dodajemy, że Szot Władysław jest posłem z M o ś c i s k! przyp. r.)

Wniosek jego nie został należycie poparty, pomimo, że wszyscy obecni włościanie powstali za nim.

Sapieha Adam odpowiada na replikę Krzeczunowicza i jest zdania, że aby Naj. Panu uczynić adres zrozumialszym, należałoby wraz z nim jako alegat posłać do Wiednia trzech lub czterech członków komisji adresowej. (Ogromna wesołość.)

Wodzicki Ludwik jako sprawozdawca, odpowiada posłowi Skrzyńskiemu prawie w tym samym tekscie, co i Zyblikiewicz. Resztę zarzutów pominął, bo był mocno zirytowany.

Marszałek chce przystąpić do głosowania.

Kaszewko (adjunkt sądowy z Kut — i poseł z ruskiej ugodowej frakcji Ławrowskiego) wnosi przyjęcie *en bloc* całego adresu (wielkie wrażenie).

Skrzyński sprzeciwia się przyjmowaniu *en bloc* i żąda co najmniej odroczenia posiedzenia do wieczora lub do jutra (hałas).

Hr. Golejewski proponuje wzięcie pod obrady tych tylko ustępów adresów, do których zapowiedziane są poprawki, a resztę dopiero proponuje przyjąć *en bloc.* (Wielki hałas, powszechne wołanie o zamknięcie dalszej nad tem dyskusji).

Klaczko (rozdrażniony do żywego) zarzuca posłowi Skrzyńskiemu usiłowanie przewleczenia adresu! Od 10 — 15 dni trwa już jego opozycja. (Głosy protestujące.) Jeżeli dziś przyjęcie adresu sejmu galicyjskiego po raz pierwszy żądane jest przez jednego z posłów rusińskich to już ta jedna wielce pocieszająca okoliczność powinna być dostatecznym powodem do położenia końca wszelkiej opozycji! (Hałas i śmiech.)

W końcu sejm decyduje się na przyjęcie *en bloc.* Przeciw temu głosują: Skrzyński, Sapieha, Borkowski, Golejewski, Janko, Chrzanowski, Wolski i wielu włościan. Ziemiałkowski, zajęty sprawami miejskimi, był nieobecny. Pojawił się tylko na kilka minut podczas mowy Borkowskiego.

Adres potem został en bloc przyjęty i zaraz w trzeciem czytaniu zawotowany. Wszyscy obecni włościanie, i — jak marszałek skonstatował — czterech z wymienionych posłów głosowało przeciw adresowi.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3. po południu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Ziemie Polskie.

W K o n g r e s ó w c e biorą się Moskale na wszelkie sposoby, by przyspieszyć chwilę zlania się unii z prawosławiem. Teraz rząd usiłuje wytworzyć u siebie coś w rodzaju świętojurców. Galicyjscy renegaci, jak ks. Popiel, najlepiej mu w tem pomagają. Ks. Djuczan podobno już pracuje nad organizowaniem stronnictwa w samej Warszawie.

O banku polskim, piszą z Petersburga, że ma być przekształcony na filię banku petersburgskiego. Z tem większem zajęciem śledzą umysły myślące ruch przedsiębiorstw prywatnych. Wiadomo wam, że posiadamy bank handlowy (prezesem jest hr. Zamojski), który rozwija się coraz bardziej i daje nadzieję, że szczerze popierać będzie przemysł krajowy. Zarząd jego uchwalił udzielanie zaliczek na rozmaite produkta krajowe; świeżo powzięto postanowienie co do dawania zaliczeń na okowitę. Mający wkrótce powstać bank dyskontowy od poprzedniego niczem się nie różni. Czynności jego rozpoczną się niebawem; nadzieję co do niego mamy dobrą, tembardziej, że współzawodnictwo dwóch banków prywatnych o jednakowej potędze w zasobach pieniężnych, przyczyni się do większego ustalenia stopy procentu i możliwego jej zniżenia. Korzyści z tego dla kraju widoczne. W zawiązku znajduje się bank prywatny łodzki na podobnych co poprzednie oparty zasadach. Jeszcze o zawiązaniu kilku banków chodzą pogłoski.

Ze wszystkiego można sądzić, że ma wielką przyszłość przed sobą spółka, której celem będzie ułatwianie wywozu wyrobów Kongresówki do carstwa. Dotychczas wywoziliśmy i wywozimy mnóstwo produktów, głównie: cukier, sukna, meble, obuwie itp. Z otwarciem nowej spółki mamy nadzieję, że nasze fortepiany, rękawiczki i cały szereg artykułów modnych oraz rozmaitych innych wyrobów bardzo korzystny zbyt znajdzie w carstwie.

W dalszym ciągu prześladowań naszych stosunków z dawnemi ziemiami Rzeczypospolitej, donosimy wam, piszą do *Dziennika Poznańskiego*, o utrudnieniu, jakie stawia cenzura tutejsza publiczności w czytaniu dzienników wiedeńskich. Jakkolwiek są one nam nieprzyjazne (centralistowsko-niemieckie), stanowią jednak jedyne źródło, z którego czerpać możemy wiadomości o Galicji. Odbieramy je tak nieregularnie, że nieraz kilka dni z rzędu nadaremnie pytasz w cukierniach o jaką *Pressę* lub *Nową wolną Pressę.* Zawsze ci odpowiadają: nie przyszły.

Nieraz już dzienniki polskie pozakordonowe zaznaczały fakt, że cenzura moskiewska nakazała wycofanie książek polskich, dozwolonych przez nią samą kilka lat przedtem i wyszłych naturalnie w Warszawie. Obowiązek sprawozdawczy nakazuje zaciągnąć w kronikę tych faktów skonfiskowanie księgarzom „Wizerunków mężów zasłużonych krajowi". Dziełko to bardzo miernej wartości literackiej zgrzeszyło tylko tytułem, którego dzisiaj znieść nie mogą. Sprzedawcy książek do tego oryginalnego postępowania cenzury tak już przywykli, że z obojętnością przyjmują wiadomości o coraz to nowych stratach i utrudnieniach. Większy jeszcze cios ponosi handel księgarski przez ciągłe zakazywanie książek naukowych, budzących zajęcie świata myślącego. Wypadki paryskie na rządzie moskiewskim szczególniejszy wpływ wywarły. Moskwa wypowiedziała walkę nauce. Z tej zasady wychodząc, zakazano w Moskwie około 300 dzieł naukowych dawniej dozwolonych i skonfiskowano je księgarzom. W tym samym duchu postąpiła i cenzura warszawska.

Na zakończenie podaję wiadomostki o cholerze i projekcie nowej kolei. W cytadeli trzech żołnierzy umarło na szkaradną chorobę. Co do kolei, to na linię z Kalisza do Sieradza poprowadzić się mającą, kilku przedsiębiorców kaliskich otrzymało pozwolenie na dokonanie na tej przestrzeni studjów przygotowawczych.

W Olkuszu wybuchł pożar po północy dnia 22. na 23. września. Przy gaszeniu pożaru okazała się największa trudność z powodu braku wody w samem mieście. Tymczasem urządzenie studzien nie przedstawia żadnej trudności, a funduszów też nie brak: w Banku Polskim miasto ma 30.000 rubli złożonych.

K R O N I K A.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej pp.: dr. Ludwik Gębarzewski 5 zł., Aleksander hrabia Dzieduszycki 20 zł., Artur Glogowski z Bojaniec 25 zl.; za łaskawem pośrednictwem p. O. Schnella z Firlejówki w okolicy Glinian: Oskar Schnell 15 zł., Alfred Hausner 20 zł., Artur Schnell 10 zł. Aleksander Leszczyński 5 zł.; — dr. Antoni Dąbczański 50 zł. (dopłacone do poprzednio za pośrednictwem *Gaz. Nar.* wręczonych p. Bełzie 50 zl. czyli 1 akcja). Kasyno narodowe we Lwowie (*tymczasowo*) 200 zł. (2 akcje na imię Bronisława hr. Łosia); przez administrację *Gaz. Nar.*: Henryk hr. Łączyński 50 zł., Józef Szeliski 4 zł. Ogółem wpłynęło zatem na moje ręce **11,023** guldenów **58** centów, **1000** franków, **13** talarów i **2** dukaty.

Obywateli tak z miasta jak z okolicy, pragnących wziąć udział w składce, zawiadamiam, że 6. bm. Lwów opuszczam.

Lwów, Hotel George, 2. października 1871.

Teodor Żychliński.

Jubileusz. Jutro (4. bm.) przypada 25-letnia rocznica konsekracji ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego na biskupa przemyskiego. W przeddzień tego obchodu duchowieństwo tak miejscowe jak z prowincji składać będzie życzenia swoje dostojnemu jubilatowi, a w sam d. 4. bm. odprawionem będzie o godz. 11. przed południem nabożeństwo w kościele katedralnym.

Rzadki jubileusz. Ks. infułat Kajetan Maramorosz, proboszcz kapituły archikatedralnej obrządku ormiańskiego we Lwowie, szambelan papiezki, obchodził d. 1. bm. pięćdziesiątą ósmą rocznicę sekundycji swojego kapłaństwa. Czerstwy na umyśle i zdrów zupełnie sędziwy przeszło 80-letni jubilat, pełniący po dziśdzień bez przerwy obowiązki swego powołania, odprawił solenną mszę, po której liczni czciciele składali mu swoje życzenia.

Oszczędności w sądownictwie, mianowicie zaś zastępowanie manipulacyjnych urzędników sądowych dyurnistami, za miesięcznem wynagrodzeniem 25, 20 lub 15 zł. — wynajmywanie tanich a pod sąd zupełnie niezdałych lokalności, niezaopatrywanie tych lokalności w liche albo w prawie żadne meble, itp. zgoła nic nieznaczące oszczędności w sądownictwie, zaprowadzone jeszcze wówczas, gdy JE. bar. Komers, dzisiejszy prezydent sądu apelacyjnego we Lwowie, był ministrem sprawiedliwości w Wiedniu — nie przyczyniły się „w niczem — jak poucza doświadczenie — do podratowania finansów austrjackich. Byłoby więc bardzo na czasie, aby podobne oszczędności, nie prowadzące do żadnego celu, ustały, a przynajmniej, aby biura urzędników sądowych we wschodniej części Galicji były tak urządzone, ażeby pp. urzędnicy mieli na czem usiąść i na czem pisać. Dość zaglądnąć do lwowskiego ck. sądu kraj. w sprawach karnych, aby przekonać się o tej prawdzie. Pp. radcy tego sądu siedzą w ciemnych, ciasnych i brudnych celach, otoczeni stosami papierów, które dla braku stołu leżą na ziemi. W biurze takiem znajduje się najczęściej tylko jedno krzesło o czterech nogach, na którem siedzi p. konsyliarz; powierzchowność zaś reszty krzeseł, jeżeli w ogóle są jakie w takiem biurze, nie dają żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Zdarzały się w tym sądzie już i takie wypadki, że klient lub jego zastępca, albo np. zastępca prokuratora nie zbadawszy dokładnie natury krzesła, na które zamyślał usiąść, doznał gwałtownego szwanku na pewnej części ubioru i ciała! Zdaje nam się, że w sądzie pierwszej instancji, który ma tyle do czynienia ze stronami, powinne być pokoje obszerne, i jakie takie umeblowanie, ażeby indagowanemu nie zdawało się, iż wchodzi do spelunki! Jeżeli rząd może łożyć na wykwintne, a może nawet i zanadto kosztowne umeblowanie biur prezydjalnych i biur pp. konsyliarzy ck. namiestnictwa i władz politycznych, to nie powinno mu zrobić wielkiej różnicy bodaj skromne umeblowanie biur konsyliarzy sądowych. Wszakże sądownictwo samo się utrzymuje i przynosi rządowi rokrocznie znaczne dochody! Dowiadujemy się także, że sąd powiatowy dla spraw karnych we Lwowie, któremu, jak to donosiliśmy, wypowiedziano mieszkanie przy ulicy Krzywej, ma być pomieszczony w zabudowaniu, w którem dusi się sąd kraj. dla spraw karnych. Ciekawiśmy gdzie go pomieszczą w tem zabudowaniu? — Chyba na dachu!!

Wypadki miejscowe. Dnia 1. bm. wieczór około godz. 8. skradziono na samej rogatce żółkiewskiej inspektorowi katastralnych komisyj szacunkowych p. Abendrothowi, z wozu kuferek podróżny z sukniami i bielizną, niektóremi aktami urzędowemi i ostro nabitym rewolwerem o 6 nabojach.

Dnia 30. września nad wieczorem dobył się nieznajomy sprawca do zamkniętego pomieszkania pensjonowanego radcy rachunkowego, pana R., i zabrał znalezione tam gotowe pieniądze w kwocie 190 zł. Rewizorowi policyjnemu, p. Brattowi, powiodło się w kilka godzin wyśledzić sprawcę tej kradzieży w osobie syna poszkodowanego. Zabawiał się właśnie w jednej z tutejszych kawiarń, gdy go pomieniony rewizor wezwał do oddania zabranych pieniędzy, co też bez oporu uczynił.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty mianował nadradcę skarbowego przy ck. krajowej dyrekcji skarbu, Leopolda Hayllinga de Degenfeld członkiem komisji egzaminacyjnej oddziału umiejętności państwowych dla egzaminów w języku polskim odbyć się mających; a radcę dworu, dr. Edwarda Podlewskiego, prezesem komisji egzaminacyjnej judycyalnego egzaminu państwowego. Pan prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej mianował praktykantów konceptowych: Tadeusza hr. Dzieduszyckiego i Jana Głogowskiego koncypistami skarbowymi.

Wypadki zamiejscowe. W Moskalówce pow. kosowskim powiesił się 23. wrześ. garncarz Jan Baranowski, przyczyną samobójstwa była choroba umysłowa. W Uhryńkowicach pow. zaleszczyckim włościanin

Bazyli Pawliszyn pobił 20. wrześ. swego sąsiada gorzelnika Wojciecha Tymoncewicza tak silnie, iż tenże umarł nazajutrz. W Starym-Skałacie pow. skałackim 12. wrześ. włościanka Salomea Gaczyńska powracając do domu spadła z wozu i zabiła się na miejscu. W areszcie gminnym w Oleszycach pow. cieszanowskim powiesił się 24. wrześ. izraelita Pinkus Fichtenwald. W lesie koło Łuka w pow. nadwórniańskim znaleziono 14. wrześ. ciało zamordowanej włościanki Justyny Semeniuk, aresztowana z tego powodu włościanka z tejże wsi Marja Martyniuk przyznała się, że popełniła zbrodnię morderstwa wspólnie z Oleksą Pitiukiem.

Kraków 2. paźdz. Ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło reskryptem z 31. sierpnia akt habilitacyjny dr. Franc. Kasparka, adjunkta sądowego w Krakowie, na docenta prywatnego filozofii prawa na wszechnicy jagiellońskiej.

W sobotę wieczór odbył się w kościele N. Marji Panny ślub p. Wawrzyńca Stycznia, doktora praw, z panną Heleną Ziembińską, córką obywatela tutejszego.

W powiecie tłumackim w dobrach Roszniów ubito d. 30. września na polowaniu 5 wilków.

(D.) **Jarosław** 30. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Grono nauczycieli szkoły realnej, otworzyło z początkiem bieżącego roku szkolnego zakład naukowy żeński, w którym prócz robót ręcznych, wykładane bywają następujące przedmioty naukowe: religia, język polski i literatura, język francuski, język niemiecki, jeografia, historja polska, rachunki, historja naturalna, rysunki i kaligrafia.

(R.) **Przemyśl** 1. październ. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Propinację wydzierżawiono przez licytację p. Smarzewskiemu w spółce z ks. Sapiehą i kilku majętnymi obywatelami wyznania mojżeszowego za 63,000 zł. a więc o 19,000 zł. wyżej jak dawniej.

(X.) **Brody** d. 30. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Od czasu ostatniej korespondencji mojej miasto nasze przebyło tyle chwil gorączkowych, tyle zawodów bolesnych, że nie wiem doprawdy, od czego zacząć spóźnione opowiadanie. Dla lepszej zrozumiałości, uporządkowawszy fakta, rozpocznę jeremiadę niniejszą od czasu i miejsca, na którem skończyłem ostatnią korespondencję. — Podzieliłem, jak powieściopisarz tę historję boleści miasta naszego na trzy okresy. Okres pierwszy zawierać będzie dalszy ciąg walki spirytualistów z materjalistami. Drugi okres nazwę słabością dyplomatyczną, czyli Beustomanią, a bieżący okres opiewać będzie: wznowienie walki romantyków z klasykami. Zaczynam od pierwszego. Doniosłem wam w swoim czasie, że gmina podała najwyższą ofertę przy licytacji rządowego podatku konsumcyjnego od gorących napojów, sądząc, że sprzedając gorzałkę raz przecież natrafi na obfite źródło do pokrycia coraz większego niedoboru budżetowego. Ależ o boleści niesłychana! Wyobraźcie sobie, rada powiatowa, to piąte koło u wozu autonomii brodzkiej, z niesłychaną śmiałością odważa się położyć „veto“ na tak szlachetne zapędy przemysłowe szan. rady gminnej, i na pełnem posiedzeniu nie dozwala gminie (ze względu na wysoką godność ojców miasta) trudnić się nieszlachetnem rzemiosłem wyszynku wódki na garnce i wiadra. Otóż biedna gmina pomimo wszelkich zabiegów i wysileń musiała wypuścić *nolens volens* złote runo z ręki, a dzisiejszy dzierżawca otrzymał się przy swojej dzierżawie za cenę 29.000 złr. tj. o 5000 złr. wyżej nad cenę wywołania. Wypływa ztąd nauka dla rady gminnej, że gmina, chcąc się trudnić wyszynkiem spirytualiów, musi się pierwej uwolnić z pod opieki rady powiatowej i postarać się o własny statut.

Przechodzę teraz do drugiego okresu; ale naprzód przyznaję się otwarcie, że pióro moje nie jest w stanie skreślić dokładnie faktów, na ten rozdział przypadających, do tego potrzebaby posiadać talent historyczny waszego O. Bernarda, albo swadę nowożytnego Krywusia. Streszczę więc te wiekopomne zdarzenia w formie dorywczej, coś na kształt stylu lapidarnego. — Dnia 10. września przychodzi wieść radośna, że kanclerz Beust w towarzystwie młodziutkiego dyplomaty, zrodzonego w Galicji, przyjedzie do Brodów dnia 17., aby podziękować swym wyborcom z Izby handlowej za położone w nim zaufanie. — Wielkie wzruszenie w mieście — kurs rubli podniósł się o jedną kopiejkę, — przygotowania do przyjęcia rozpoczynają się od uprzątywania śmiecia z główniejszych ulic. Rada gminna na nadzwyczajnem posiedzeniu, z obliczem skierowanem na popiersie dostojnego gościa, przystaje jednogłośnie na program przyjęcia i na pokrycie ewentualnych wydatków.

Na dniu 13. przynosi telegraf wieść, że wysoki gość nie przyjedzie aż 26.! Miasto przybiera barwę posępniejszą, przygotowania do przyjęcia (uprzątywanie śmieci itd.) zostają wstrzymane. Kurs rubli spada o jedną kopiejkę.

Dnia 17. wreszcie, *o dies nefasta!* nadchodzi wiadomość z wysokich sfer, jako podróż kanclerska odłożona została *ad feliciora tempora!* Wzburzenie niesłychane w mieście! izba handlowa i rada gminna w rozpaczy! miasto wdziewa 14-dniową żałobę! Usposobienie giełdzistów brodzkich bardzo mdłe! Smakosze połykają ślinkę na wspomnienie o dyplomatycznym obiedzie składkowym, na którym spożyte być miały najsławniejsze wynalazki sztuki kucharskiej: siekanina a la mitrailleuse, sosy ugodowe, zupa a la Bismark, na deser gruszki salzburgskie itd. *Sic transiit gloria brodensis.*

Na okres ostatni przypada w końcu fakt niepośledniej uwagi dla miasta, to jest odkrycie obszernych katakomb, o których tak interesujące wyczytaliśmy szczegóły w jednym z ostatnich numerów waszego dziennika. Lotem błyskawicy rozniesiono tę nowinę po mieście, a wspomnienie o szkieletach ludzkich tak przeraziło spokojnych obywateli mojżeszowego wyznania, że aż jeden starszek umarł na cholerynę, wskutek czego natychmiast zatrwożeni korespondenci zatelegrafowali do dzienników wiedeńskich, że sroga cholera wybuchła w Brodach. Ale do rzeczy. Ciekawością wiedziony, wyszedłem natychmiast, aby zasięgnąć o geograficznem położeniu owych grot podziemnych, i po drugiem szukaniu wynalazłem wreszcie usłużnego nowiniarza, który mnie wyświecił rzecz całą w taki sposób, że w istocie odkryto katakomby, tylko nie wiadomo jeszcze dokładnie w którem miejscu, i że, jak mówią, te katakomby służyć miały do przemycania wódki i towarów zagranicznych po za obręb cłowy i *vice versa.*

W skutek tego odkrycia, mówił dalej mój nowiniarz — zaraz kilkudziesięciu obywateli i nieobywateli brodzkich, zaniepokojonych o przemysł gorzelczany, podpisało petycję do Sejmu o zniesienie przywileju wolnego miasta, podając jako powód, że przez rozgałęzione przemytnictwo towarami zagranicznemi, przemysł krajowy podnieść się nie może. Na pierwszą wiadomość o tej petycji 17tu radnych (handlujących towarami zagranicznemi) uchwalają wnieść kontrapetycję o nieuwzględnienie tej prośby, ponieważ handel krajowy kwitnie jak najpiękniej, a owe podejrzane o przemytnictwo katakomby zostaną w przeciągu 20 lat zasypane szczelnie błotem i rumowiskiem z ulic zebrać się mającem.

Tyle mój znajomy — a ja należycie poinformowany pomyślałem sobie, że gdyby nie katakomby, to by Sejm miał o dwie petycje mniej do zreferowania.

Do tych petycyj dołączam z mej strony następujące uwagi: Faktem jest niezaprzeczonym, że wskutek ułatwionej komunikacji zachodu ze środkową Moskwą przez koleje żelazne, znaczenie Brodów jako składu towarów zupełnie upadło, a miasto w ciągu ostatnich kilku lat coraz bardziej podupada, tak, że ludność wkrótce gromadnie będzie się musiała wynosić, jeżeli z głodu ginąć nie zechce, przyszłość bowiem miasta Brodów przy istniejących stosunkach leży w przemyśle krajowym i w handlu zbożowym i przewozowym, lecz nie w przemycaniu towarów zagranicznych. Wiadomą jest także rzeczą, że kraj dla kilkunastu bogatych kupców dokłada corocznie około 30.000 złr. na utrzymanie okręgu cłowego, któreby można na cele użyteczniejsze obrócić, a rząd ze względów społeczno-gospodarskich nie powinien pozwolić na dalsze utrzymanie przywileju tak zgubnego dla rozwoju krajowego handlu i przemysłu.

Korespondencja od Redakcji. Na dwa zapytania z miasta, w jakim to języku ułożony jest manifest świętojurców, któryśmy w niedzielę podali dosłownie — odpowiadamy, że z 13 języków „obrazowanych“ russkich, który wynaleziono u nas od r. 1848, jest to najnowszy „pytomyj jazyk russkij“ — istny galimatjasz polszczyzny, moskiewszczyzny, cerkiewszczyzny, ruszczyzny, a nawet łaciny.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 2. października. Edykta: Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Machlę Fuss o dozwolonej intabulacji Ozjasza Berner za właściciela połowy realności l. 74 tamże. Sąd powiatowy w Rzeszowie zawiadamia Marcina Wołosza o pozwie Sebestjana Bojdy o naruszenie posiadania 7 zagonów gruntu. Licytacja: W sądzie powiatowym w Jaworowie d. 16. i 30. paźdz. piekarnia i realność l. 54 tamże. Konkursa: Przy urzędzie cłowym w Szczucinie posada poborcy — płaca 500 złr. Przy galicyjskiej prokuratorji skarbowej, posada adjunkta — płaca 1400 zł. Dnia 17. września 1871 umarł w Białymkamieniu powiatu złoczowskiego, pleban obrz. łać. ks. Ignacy Dunajewski, licząc lat 57. Do parafji tego probostwa należy w 8 miejscowościach i promieniu 1 mili, 2200 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie wypełnia każdoczesny pleban i ustanowiony wikary. Główne uposażenie stanowią 100 morgów ról i łąk w średniej glebie i kapitały rządowe razem 4000 złr. w. a., czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 399 złr., który pokrywa kongruę pleban rocznie 315 złr. i część płacy wikarego, któremu fundusz religijny do 210 złr. w. a., dodaje rocznie 126 złr. w. a. Oprócz tego płaci fundusz ten wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 2. paźdz. (Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)

Handel zbożem i okowitą ożywiony; gotowego zboża brak.

Zboża: pszenica 170 ft. w.w. zł. 9,25—10,25; *żyto* 160 ft. 6,50—6,75; *jęczmień* 140 ft. 5—5,25; *kukurudza* 170 ft. 6,75—7,50.

Zboża strączkowe: groch 180 ft. 6—7,75.

Nasiona: koniczyna 180 ft. 45—52.

Nasiona olejne: rzepak zimowy 150 ft. 13,75 do 14,25; *lnianka* 170 ft. 10—10,25; *siemię konopne* 120 ft. 5,25—5,75.

Miód cetnar zł. 22,50—23,50.

Okowita 80 Tralles 41 miar zł. 21—21,50; na grudzień-maj 18,50—19 zł.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. sierpn. 1871 : 6,130.222 złr. 2 ct. Od 1. do 30. września 1871: włożyło 1803 stron 236.782 złr. 80 ct., zwrócono 1523 stronom 211.160 złr. 8 ct., przybyło więc 25.622 złr. 72 cnt. Zatem na dniu 30. września 1871 był ogół wkładek 6,155.844 złr. 74 ct.

Nadesłane. C. k. upoważniona pierwsza galicyjska szkoła przygotowawcza do służby przy kolejach żelaznych i telegrafach we Lwowie, — ulica Sykstuska l. 685 2/4. Nadzwyczaj szybki rozwój, którego oba wyżpomienione wynalazki doznały w ostatnich czasach, — tudzież przeobrażenie w skutek tego wszystkich niemal stosunków ekonomicznych, — sprawiły, iż we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą, pozakładano szkoły fachowe, a to nie tylko dla kształcenia pragnących poświęcić się tym zawodom, ale również dla obznajomienia się z temi środkami komunikacyjnemi osób, handlem i przemysłem trudniących się.

Koleje istniejące lub istnieć w blizkiej przyszłości w Galicji mające, zapewne i u nas dokonają tego przewrotu stosunków gospodarskich, i zatrudnią tak wielką liczbę personalu służbowego, iż obznajomienie się z tą nową instytucją — i jej rozmaitemi urządzeniami i przepisami, musi się stać ogólną potrzebą. Ponieważ już dzisiaj ta potrzeba uczuwać się daje, ponieważ dalej reskryptem ministerjalnym z 9go sierpnia t. r. l. 16565—487 umieszczenie kobiet na posadach przy rządowych telegrafach z tem poszczególnieniem zezwolonem zostało, że kandydatki mające znajomość języków i nowego aparatu czcionkowego będą miały pierwszeństwo; — to spowodowało podpisaną dyrekcję do zreformowania swojej od dwóch lat istniejącej tu szkoły telegrafji nadając jej nowy, szerszy zakres działania.

Nowy ten zakład obejmuje tedy 2 główne kursy tj. I.) Kurs komercjalno-techniczny o ruchu kolejowym i służbie telegrafowej dla tych, którzy zamierzają poświęcić się służbie kolejowej. II.) Wyłączny kurs telegrafji połączony z nauką języków francuskiego i angielskiego dla tych, którzy kompetują o posady przy telegrafie rządowym lub przy stacjach pocztowych z telegraficzną stacją zjednoczonych.

Tu powtórnie podnosi się tę okoliczność, że do osiągnięcia tych posad szczególniej panny i wdowy ze stosownem wykształceniem największe mają widoki.

Dla nauki języków tudzież dla gałęzi komercjalnej w rzeczach kolejowych dla osób przemysłem się trudniących otwiera się osobny kurs wieczorny.

Grono nauczycieli w przedmiotach kolejowych składać się będzie z najzdolniejszych urzędników c. k. uprz. kolei Karola-Ludwika. Dyrekcja ruchu tej ostatniej równie jak kolei Czerniowieckiej przyrzekła niniejszej szkole wszelkiego poparcia użyczyć.

Co do nauki obu pomienionych obcych języków postarano się o bardzo zdolnych praktycznych nauczycieli, którzy według nowo wypróbowanej metody gruntownie języków tych udzielają. Piękne pismo zaleca każdego, jest atoli niezbędnem dla osób służących przy telegrafie. Kierując się tą zasadą zwróciła podpisana dyrekcja uwagę swą na nowo wynaleziony aparat werygraficzny, z pomocą którego każdy w 30 lekcjach piękne pismo przyswoić sobie może. Każdy uczęszczający na wyż poszczególnione wykłady może i w tym kierunku skorzystać. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu, umieszczonem na stronie inseratowej.

Z Wiednia.

Z innych sejmów przedlitawskich nic uwagi godnego. Czeski sejm dopiero jutro, we środę przystępuje do obrad plenarnych nad wnioskami rządowemi.

Donoszą z Pragi do dzienników wiedeńskich, że w stronnictwie wiernokonstytucyjnem nastąpiło rozdwojenie, a mianowicie jedna część członków tego stronnictwa sprzykrzyła już sobie przywództwo Herbsta, a na jej czele stanął dr. Pickert. Hasłem tej części członków jest podobno: wyswobodzenie się z pod przewagi Herbsta i *N. fr. Pressy.* W tym celu założonym być ma nowy dziennik wiernokonstytucyjny w Wiedniu, którego głównym redaktorem ma być dr. Pickert. Oczywiście rozdział taki w łonie jednego i tego samego stronnictwa nie może żadną miarą wypaść na jego korzyść.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy na tem miejscu o odroczeniu sejmu kroackiego. Posłowie stronnictwa narodowego niezadowoleni z tego rozporządzenia rządu, ogłosili manifest do wyborców, w którym występują przeciw rządowi za- i przedlitawskiemu, przeciw wspólnemu ministrowi wojny i przeciw ministerstwu węgierskiemu. Ugodę kroacko-węgierską nazywają niesprawiedliwą i nie dającą się utrzymać, przyczem użalają się, iż naruszoną ona już została w kilku punktach, ze względu zaś na zakres terytorjalny, szczególniej co do Dalmacji, została zupełnie niespełnioną. Dotychczasowe ustawy sejmu kroackiego, sposób zniesienia Pogranicza wojskowego, sposób reprezentowania Kroacji w delegacjach, dają powód do wielkich skarg, z których jednak najważniejszą jest skarga o ponowne odroczenie sejmu. Był on pierwotnie zwołanym na 1. czerwca, lecz odroczonym został najprzód do 30. lipca, potem do 20. września, wreszcie do 15. stycznia 1872 r. Manifest zakończa oświadczenie podpisanych, że usuwają się od wszelkiej odpowiedzialności za zgubne skutki odroczenia sejmu, pozostawiając takową tym, którzy krok ten cesarzowi doradzili.

Naj. Pan pozwolił kanclerzowi państwa i ministrowi spraw zagranicznych hr. Ferdynandowi Fryderykowi Beustowi, przyjąć i nosić order pruski orła czarnego.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIII, d. 3. paźdz., początek o godz. 11. min. 25, posłów obecnych przy otwarciu siedmdziesięciu kilku.

W gwarze jaki panuje w izbie i na galerjach nie słychać czytania spisu petycyj, pomiędzy niemi jest wszakże jedna, w sprawie ułatwienia wychodźcom z zaboru moskiewskiego nabywania prawa obywatelstwa, i w sprawie polepszenia losu szkół ludowych.

Marszałek ogłasza, że jutro z powodu imienin cesarza posiedzenie rozpocznie się dopiero po nabożeństwie, które odbędzie się w katedrze i w cerkwi wołoskiej.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację świętojurców, którzy zasadzając się na wiadomości zamieszczonej w *Słowie*, wytoczyli skargę o krzywdach, jakich doznał wójt w starostwie buczackiem z powodu języka ruskiego. Najlepszą odpowiedzią na tę interpelację jest nadesłana relacja starosty, której wiarogodność władze rządowe stwierdzają zupełnie. Starosta buczacki, stosując się do rozporządzenia ministerjalnego, polecił naczelnikom gmin, aby we wsi przy wjeździe i wyjeździe umieścili tablice z napisami polskimi, gdzieby zaś sobie tego życzono, i z napisami ruskimi. Wskutek tego wójt gminy Beczułek zawiadomił, że kazał przygotować tablice z napisami w obudwóch językach. Tymczasem paroch buczacki, ks. Kryżan, darował gminie tablice wyłącznie tylko z napisami ruskimi, i na swoją odpowiedzialność zalecił je umieścić we wsiach.

Dowiedziawszy się o tem, starosta wezwał wójtów i kazał im zdjąć tablice z napisami tylko ruskimi, a natomiast umieścić takie, na których napisy w obydwóch językach znajdować się będą. Nim zaś tego nie wykonają, zagroził karą pieniężną 5 reńskich za każdy dzień. Ale do tego nie doszło. Wójci pozdejmowali tablice ks. Kryżana, a umieścili te, które zostały przygotowane w skutek ich zamówienia. Starosta wcale nie łajał wójta gminy Beczułek, przeciwnie objaśniał mu, że rząd zarówno oba języki szanuje. Że tak było, potwierdzają akta. Fakt więc fałszywie był przedstawiony, a ztąd i wnioski wyprowadzone nie mają żadnej podstawy. Smutna jest to rzecz, mówi surowo komisarz, że niektórzy posłowie, zasadzając się na lada lichej pogłosce, wytaczają swe skargi niesłuszne na rząd przed tak poważną instytucją, jaką jest sejm.

Komisja budżetowa przedstawia, ażeby sprawozdanie z wniosku o udzielenie zapomogi m. Dobromilowi bez drukowania umieścić na najbliższym porządku dziennym. Zgodzono się.

Ks. Szaszkiewicz występuje w sprawie osobistej. Wczoraj razem z kilku księżami wyniósł się z Sejmu po swojem przemówieniu, nie był więc świadkiem dalszych rozpraw, ale mu powiedziano, że poseł Zyblikiewicz miał się odezwać, że ks. Szaszkiewicz przemawiał nie w imieniu narodu ruskiego, ale w imieniu tylko jakiejś kliki. Takie powiedzenie nie można nazwać inaczej jak infamią. (Ogromne wzburzenie i niezadowolenie, marszałek wzywa ks. Szaszkiewicza do porządku.)

P. Zyblikiewicz rozgniewany odwołuje się do Izby z zapytaniem, czy użył wyrazu klika. (Głosy: nie, nie.) Tak, nie użyłem tego wyrazu. Zaznaczyłem tylko, że dawniej pewni posłowie przemawiając, nadużywali imienia narodu ruskiego, którego niby mieli bronić. Wczoraj ks. Szaszkiewicz nie ośmielił się powiedzieć, że przemawia w imieniu narodu ruskiego. Frakcja posłów ruskich rozdzieliła się: jedni pozostali przy chęci szerzenia nienawiści, drudzy chcą razem iść z nami zgodnie. Powiedzieć, żem użył słowa, którego nie wymówiłem, jest to **bezczelność**. wykrzyknął Zyblikiewicz pąsowy od gniewu. (Sykanie, marszałek wzywa do porządku.) Zyblikiewicz tłómaczy się, że ten wyraz nie stosuje do ks. Szaszkiewicza, ale do tego, kto mu dał kłamliwą informację.

Marszałek stwierdza, że wczoraj w czasie rozpraw nie użyto wyrazu: klika, inaczej bowiem wezwałby on do porządku tego, coby użyciem takiego wyrazu nie uszanował godności izby.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie z wniosku Wydziału krajowego o etacie osób i płacach służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalach.

Ks. Pawlików przemawia za ustanowieniem kapelanów przy szpitalach i stawia poprawkę, ażeby ustanowiono kapelanów obydwu obrządków wyznania katolickiego i wyznaczono im płacy rocznej 600 zł. w. a. i na mieszkanie. Przy poparciu wniosku wstali sami księża.

Uchwalono etat przedłożony przez Wydział krajowy z poprawką komisji, żądającą naznaczenia prosektora i chemika patologicznego.

Płacę lekarzom i urzędnikom podwyższono:

Dla prymarjusza 1200 złr., chemika patologicznego 800 złr., dla sekundarjuszów 600, dla sekundarjuszów, którzy są razem asystentami klinicznymi 300, dla akuszerki 400 złr. z mieszkaniem i opałem; dla rządcy— 1000 złr. i mieszkanie, dla kasjera — 800 złr. i 200 na mieszkanie, rachmistrza 600 i 200 na mieszkanie, dla pisarzy 500 złr. (godz. 3/4 1.)

Następne posiedzenie jutro o 1/2 12.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga, 2. października. Panuje tu ogromny brak pieniędzy.

Wersal, 2. października. Thiers zrobił Prusom propozycję układu (zapewne w kwestji alzacko-lotaryngskiej umowy cłowej; p. r.), od której przyjęcia zależeć będzie dalsze prowadzenie rokowań.

Bruksela, 2. października. Według nadeszłych tu wiadomości, sytuacja w Paryżu wzbudza znaczne obawy z powodu agitacyj bonapartystów.

Telegram z dzisiejszej giełdy wiedeńskiej nie doszedł na czas.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 2. paździer., 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 56 złr. — ct., w srebrze 66.75 Losy pożyczki z 1860 r. 95.75; Akcje banku wiedeńskiego 746.00; Akcje banku kred. 283.25; Londyn 116.—; Srebro 114.75; Napol. 9.29, Dukat 5.54;

Akcje banku franko-austr. 116.— węgierskie akcje kredyt. 106.—; Akcje banku ang. austr. 243.—; Banku Związk. 250.25; kolei Karola-Ludwika 251 — kolei siedmiogrodz. 171.—; kolei połudn. 190.50; kolei alfoldzkiej 176.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 171.—; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn 207.—; kolei Rudolfa 154.—; kolei węg. wschodniej 112.50, kolei Elżbiety 226.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—; losy z roku 1864 133.75; Usposob. baise.

Wiedeń dnia 2. paździer. 6. godz. 16 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. —.— kredytowe 285.40 banku ang. austr. 245.—; banku obrotowego 178.—; kolei Karola-Ludwika 253.59; kolei połud. 191.—; banku franko-austrjackiego 115.10; losy poż. tureckiej 65.—; banku budown. 80.—; Losy węg. poż. 93.—; kolei państw. 370.—; wied. Związku ban. 212.00; Napoleondor 9.37; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 157.—; Usposobienie: ożywione.

Paryż Renta —.—; Lombardy; —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 81.1/16 aust. akcje kredyt. 162.3/4; lombardy 108.1/4 akcje galicyjskie 110.—; kolei państwowej 213.1/2; kolei rumuńskiej 40. austr. noty bankowe 84.7/8. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 66, owies 29, rzepak zim —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 2. październ.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	254	—	256	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	171	—	172	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	50	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	62	50	64	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	88	75	84	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	50	75	50
Banku hipot. galic. 6%	89	30	89	75
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	75	25	76	—
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	38	9	48
Półimperjał rosyjski	9	65	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	59	1	60 1/2
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	8	1	80
Srebro	118	7 —	120	—

Sprostowanie. W kilkudziesięciu egzemplarzach dzisiejszego dziennika zaszła pomyłka na końcu ostatniej szpalty pierwszej stronicy — i zamiast końcowego ustępu od słów: „Oba mogą się mylić itd.,“ czytaj: Ja się poczuwam do jedności słowiańskiej.... Pojęcia nie dadzą się narodowi z góry narzucić, potrzeba, aby się z jego wnętrzna rozwinęły z przyczyn narodowych.. Jeżeli większość sejmu tego

†

Na żałobne nabożeństwo

które za duszę ś. p.

Marji z Ochockich

STEPNOWSKIEJ,

zmarłej w Busku dnia 10. września b. r, w 76 roku życia. — tamże wraz z uroczystem poświęceniem pomnika dnia **10. października** się odbędzie, zaprasza najmłodszy syn 1883 1—1

Robert Stepnowski.

W Busku d. 30. września 1871.

Nr. 22162.

Załatwienie konkursu.

Na skutek konkursu ogłoszonego pod dniem 10. lutego 1870. na ***plany budowy hotelu miejskiego*** we Lwowie, Rada miejska czyniąc wybór z pomiędzy nadesłanych 19. projektów, na podstawie zdania biegłych, udzieliła **pierwszą nagrodę** konkursową w kwocie **2000** złr. w. a. autorowi projektu pod dewizą „Ozdób Lwów“ panu **Konstantemu hr. Platerowi; drugą nagrodę** w kwocie **500** złr. wal. aust. autorowi projektu pod dewizą „Opportunité-Beauté-Emplicité“ p. **Henrykowi Adamowi;** nadto uchwaliła, wyrazić zaszczytne uznanie talentu i pracy autorom odznaczających się szczególnie przed innemi planów oznaczonych dewizami: „Herb Galicji,“ „Orzeł,“ Viribus unitis“ „Hudetz,“ „Swój dla swoich,“ „Król,“ „Audaces fortuna juvat“ i „L'art unit les peuples.“

Podając tę uchwałę do powszechnej wiadomości Magistrat wzywa panów właścicieli nadesłanych projektów prócz wyż wymienionych dwóch pierwszych, którym nagrody przyznano, aby dla odebrania tychże planów zechcieli odnieść się do tutejszego miejskiego urzędu budowniczego, gdzie im takowe za złożeniem karty zwrotnej wydane zostaną. 1882 1—3

Od Magistratu król. stoł. miasta

we Lwowie d. 23. września 1871.

W połowie miesiąca października

przybędzie tutaj posłaniec, który panu w umówiony sposób wiadomość da, gdzie mieszkać będzie 1884 1—1

H... w Wiedniu.

Dla gorzelń

poleca

Optyk Maur. Boskowitz

róg Szerokiej ulicy, przy placu Marjackim we Lwowie:

Manometry (do kotłów parowych) po zł. 16, 18 20, 22 do 40.

Termometry zacierowe od złr. 1·50, 2, 2·50 do 3.

Termometry oraz **Sacharometry do oznaczenia procentu** od ct. 70, 1·50 do 2·50.

Tralles (Alkoholometry, ostemplowane wagi spirytusowe) od złr. 2.50, do 3

Sacharometry (ostemplowane także z termometram od złr 1·40, 1·80, do 3, zwykłe **wagi do odmierzenia wódki, octu, wina, cukru, miodu,** od ct. 50 do 1.50.

Kwasomierze Lüdersdorfa od złr. 2, 2·50, do 3 złr.

Probierze do kartofel od złr. 1, do 1·50,

Termometry do okien, kąpieli i do postawienia.

Rury do odmierzenia stanu wody.

Reparacje manometrów uskuteczniaja się tanio i rychło. 1817 3—4

Do handlu nasion Karola Glanza

plac Marjacki l. 19 miasto

nadeszły

prawdziwe

cebulki kwiatowe Haarlemskie

i sprzedaje takowe po następujących

1773 4—4 *cenach:*

1 tuzin **Hyacentów** pełnych, do pędzenia lub ogrodowych na wybór, niebieskie, białe, czerwone lub żółte . . . . 2·20
sztuka 20

1 tuzin **Hyacentów** mięszanych do pędzenia lub ogrodu . . . . 2·—
sztuka 18

1 tuzin **Tulipanów** pełnych do pędzenia (Duc van Thol) 60

1 tuzin **Tulipanów** pełnych, nadzwyczaj wielkokwitnące 50

1 tuz. **Narcyzów** pachniąc. (Jonquilles) 1.—
sztuka 12

1 tuz. **Tacetów** różnobarwnych . . 1·70
sztuka 18

1 tuz. **Scilla** siberica praecox . . . 1.20
sztuka 15

1 tuz. **Krokusów** różnobarwnych . . 20

1 tuzin **Anemonów** 50

1 tuzin **Ranunculus** fl. pl. 40

Zarząd Tartaku parowego

drzewa opałowego

K. Armatysa B. Heferna we Lwowie

wskutek nabytego doświadczenia i chcąc na jak najrzetelniejszych podstawach miary, ceny i dobroci drzewa służyć Szanownej Publiczności **zmienił dotychczasowy sposób sprzedaży drzewa, i z dniem dzisiejszym za miarę nie służy wóz, ale przed rąbaniem sąg drzewa w polanach,** który każdy kupujący opatrzyć i zmierzyć może, a wobecności kupującego skłuty i do odstawy przygotowanym będzie. Miara każdego sąga w Tartaku wynosi 6 stóp wysokokści i 6 stóp szerokości. Wskutek tej zmiany nikt nie może być pokrzywdzonym, bo rzetelność miary i dobroci drzewa, jeżeli zechce, kontroluje sam kupujący.

Cena drzewa bukowego.

	Za sąg wal. aust.		Rżnięcie i łupanie polan na kawałki 3		4		5		Za dostawę		Za zniesienie do piwnicy lub drewutni od porębanego na kawałki 3		4		5		Łącznie	
	złr.	ct.	zł.	c.	z.	c.	z.	c.	zł.	cnt.	zł.	c.	z.	c	z.	c.	złr.	ct.
Za jeden sąg . .	13	60		95						70		30					15	55
„ pół „ . .	6	80		55						45		20					8	
„ jeden „ . .	13	60			1	45				70				35			16	10
„ pół „ . .	6	80				80				45				25			8	30
„ jeden „ . .	13	60					1	95		70						45	16	70
„ pół „ . .	6	80					1	5		45						35	8	65

Zarząd, poczyniwszy wszelkie usiłowania, aby szanownej Publiczności usłużyć rzetelnie tak co do miary i dobroci drzewa jak i co do ceny. która nie licząc wygody i oszczędności czasu dla kupującego, jest najniższą we Lwowie, spodziewa się zasłużyć na zaufanie szanownej Publiczności i liczne zamówienia.

Miejsce sprzedaży jest Tartak parowy pod l. 280³/₄ na Grodeckiem obok c. kr. kasarni Ferdynanda, tudzież handel kolonialny p. F. W. Królikowskiego i w handlu towarów kolonialnych Juliusza Reissa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów dnia 1. sierpnia 1871. 1860 6—?



John Wichera

poleca Panom P. T. gospodarzom swój **skład machin rolniczych** wyrobu **Claythona i Shuttlewortha**

i

warsztat reperacji

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod l. 691¹/₄,

mianowicie: **kieraty i młocarnie, sieczkarnie** systemu **Richmonda et Bentala, młynki** do czyszczenia zboża, **łuskacze, gniotowniki, pługi i brony** etc. etc. które nabyć można tanie po cenach fabrycznych.

Lwów w września 1871 r.

1879 4—6 **John Wichera.**

1814 **Rządca dóbr** 3—3

ukończony agronom, mogący udowodnić najchlubniejszemi świadectwami ukończoną praktykę, akademię i zarząd dóbr w Prusach a następnie w Galicji, dający przy średnich stosunkach gospodarczych 10% czystego dochodu, poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

Nowy transport

angielskich **pledów, dywanów, kap gobelinowych** i **kocyków, — belgijskiej broni,** różnego systemu i kalibru, jakoteż **krajowego obuwia,** męskiego i damskiego, otrzymali

A. STEIFA SYNOWIE

we Lwowie, 1869 4-? i sprzedają takowe po **bardzo miernych cenach.**

Z dniem 3. października rozpoczynają się

ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE

w Zakładzie organopatycznym

lekarza Mra. chir. i akusz.

Edwarda Madeyskiego

(l. 572⁴/₄ przy ulicy Strzelniczej.)

Dyrektor zakładu, który osobiście ćwiczeniami kieruje, nieszczędził kosztów, ażeby zakład ten warunkom zakładu higienicznego całkowicie odpowiedział. Sale przeznaczone do ćwiczeń i szatnie są ogrzewane, wszędzie jest dla uniknięcia szkodliwego płucom kurzu dana podłoga, postarano się także o stosowna wentylacją i o wygodę tak dla tych, którzy ćwiczeń używają, jak i dla tych, którzy ćwiczącym towarzyszą.

Ćwiczenia odbywają się od 9—12 przed południem i od 4—7 popołudniu.

Miesięcznie płacą za ćwiczenia wspólne:

Dzieci obojej płci po **3** złr. w. a.
Młodzież szkolna po **2** złr.

Członkowie stowarzyszenia gimn. tak za siebie jak za dzieci swe po **2** zł.
Za ćwiczenia osobne bez różnicy wieku po **5** złr.
Używający gimnastyki leczniczej także po **5** złr.

Dyrektor zaprasza rodziców, opiekunów, przełożonych i przełożone zakładów wychowawczych do zwiedzenia tego zakładu, który na ten cel do 3. października codziennie do godziny 7. wieczorem jest otwartym. 1825 2—2

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIF

ulica Jezuicka nr. 175³/₄

zaopatrzony został przez osobisty wybór

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu w

KAFTANIKI SUKIENNE i pluszowe na cenę złr. **2·50, 3, 4, 5, 6, 7** i wyżej,
PALTOCIKI na cenę złr. **8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20** itd,
dto aksamitne na różne ceny.
dto jedwabne na cenę złr. **17, 18, 20, 24, 26, 30, 35, 40.**
ZARZUTKI teatralne i balowe,
KOSTIUMY damskie na cenę złr. **15, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100 i 120,**
BASZLIKI HAFTOWANE na cenę złr. **6, 8, 10, 11, 13, 15,**
CHUSTEK i SZALÓW ogromny zapas na cenę złr. **3, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20** i wyżej.

Wielki wybór obecnie ulubionych **włóczkowych z jedwabiem przerabianych pelerynek, rotond, paltocików i beduinek** na różne ceny. 1866 3—?

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniaja się jak najrychlej i najpunktualniej.

C. kr. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dotychczasowy **dotatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf zniża się z dniem 1. pazdziernika b. r.** aż do dalszego postanowienia na **15%.** — Sposób obliczania dodatku ażja w ogólnych postanowieniach naszych taryf w punkcie 1. zawarty (z wyjątkiem taryfy cywilnej i wojskowej dla osób, pakunków, przesyłek spiesznych i psów) zmienia się z wyżwymienionym dniem, aż do dalszego postanowienia w ten sposób, że najpierw obliczać się będzie należytość przewozu od całej przesyłki włącznie z należytością ładowania i wyładowania, i tym sposobem otrzymany i zaokrąglony iloraz powiększać się będzie doliczeniem dodatku ażja przy powtórnem zaokrągleniu.

Wolne od dodatku ażja należytości uboczne doliczać się będą następnie do kwoty w ten sposób otrzymanej.

Postanowienia dla obliczania dodatku ażja do taryfy cywilnej i wojskowej dla przewozu osób, pakunku, przesyłek spiesznych i psów, jakoteż ogłoszone wyjątki od dodatku ażja nie podlegają żadnej zmianie. 1876 2—3

Lwów w wrześniu 1871 r. **Dyrekcja ruchu.**

1826 2—4

Pewna i korzystna lokacja kapitału.

3 nowe domy przy ulicy Krasickiego

całkiem zamieszkałe, 15 lat wolne od podatku.

Nr. 743²/₄ czynsz roczny złr. 3150 wa. cena złr. 32.500.
„ 744²/₄ „ „ „ 4350 „ „ 43.500.
„ 745²/₄ „ „ „ 3750 „ „ 37.500.

Warunki wypłaty bardzo przystępne.

Bliższa wiadomość w biurze **Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli** w domu Tennera ulica Fresnela.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.